



....„Mówcie, komu czego braknie,  
kto z was pragnie, kto z was łaknie“?..

co chwila  
bombkę (na niby),

Bombka jak bombka, lecz bomba  
w kupa pociąg wytycza przyszłości szlak  
albo „na szafot“, albo „na wiwat“;  
albo „nie“, albo „może“ lub „tak“...

A więc dzień za dniem hucznie się wali  
na fali życia namiętych burz —  
znowu zamaszek... znowu skandalik...

— — — — —  
Panowie! zwolnić! bo... zakręć tuż!

I. TOLD.

# PRZYGODA NA GRANICY.

Do przedziału weszło kilku celników. Spojrzeli na starszego pana z siwą brodą. Potem popatrzyli na siebie.

— Zrewidować go?

— Hm... a może to sam książę Radziwiłł — szepnął jeden z celników.

— Głupiś — przecież książę Radziwiłł zgoilił brodę...

— A no, to rewidujemy...

Celnik huknął groźnym głosem tuż nad uchem siwego pana.

— Czy ma pan co do oclenia?

Siwy pan ocknął się z zamyślenia.

— Do oclenia?... no... wiozę trochę podarków dla dzieci. Święty Mikołaj jestem...

Celnicy spojrzeli nieufnie na siwego pana.

— Kim pan jest to nas nie obchodzi — musimy pana zrewidować.

Dobrali się do bagaży. Poczuli szperać. Znaleźli dziecienny rewolwer.

— Co, rewolwery pan przewozi?... Ładna historia!

— Ależ to dla dzieci... zabawka.

— Jak to zabawka?

— A no, żeby się w politykę mogły bawić... o mam tu trochę dymnych świeczek na choinkę, małe petardki...

Celnicy szukali dalej. Po chwili znaleźli jakiś pas.

— A to pas pana Starzyńskiego — dzieci mogą bawić się w burmistrza i 40 rozbójników na przedmieściach Warszawy.

— Ładna zabawa — będą się potem opychać ciastkami drożdżowe-

mi... — A to... chce robić Kapitulę.

Dla kogo ten...

— Dla uczci... Święty Mikołaj.

— Uczciwy c... — drugi mu niepotrzebny.

Szukali dalej... znaleźli jakieś odznaki.

— A to co?

— To są francus... aickie...

— Skandal... a po... przywóz pan ma? Kiedy tyle krajowych wawrzynów je... na składzie, to pan palmy przywozi!! Ciekaw jestem czy Francja importuje nasze wawrzyny?... To luksus — patrzcie go — palmy sprowadza, a my naszymi wawrzynami chyba świnię angielskie będziemy paść...

Siwy pan zmartwił się wielce.

— Więc co mi wolno przywieźć?...

— Zaraz zobaczymy... Co pan ma tu dalej? Aha „Zabawa w sejm“. Czy to pedagogiczne? Dzieci nauczą się brzydkich wyrazów. Nie, to trzeba skonfiskować. A co to? „Jak się bawić w „na cenzurowanem“? Panie — i to pan przywozi z za granicy, tak jakbyśmy tego nie wiedzieli w kraju.

Celnicy byli uparci. Znaleźli jakieś miniaturowe budyneczki.

— Co pan chce psuć smak artystyczny naszych dzieci?

— Ależ to model naszego pawilonu...

— Nie szkodzi — konfiskujemy... Zabawki powinny kształcić smak estetyczny dzieci. A to co? „Zabawa w dyplomację“? Konfiskujemy — to niepedagogiczne — nie można dzieci od małego uczyć kłamstwa. A ta czerwona książeczka? — Co, chce pan dzieciom rozdawać rocznik statystyczny! To niesłychane — chce pan szerzyć wśród młodzieży czarną melancholię?...

Siwy pan był coraz smutniejszy.

— Więc ostatecznie jakie zabawki wolno rozdawać dzieciom?

Celnicy zastanowili się.

— Jakie zabawki — powiada pan? A co pan tam jeszcze ma?

— Mam jeszcze zabawę w „Izbę skarbową“.

— Nie wolno — nie trzeba dzieci uczyć krwiożerzych instynktów.

Siwy pan załamał ręce.

— Mam jeszcze pajacyki...

— Jak pan śmie obrażać naszych polityków — huknął celnik.

Siwy pan przestraszył się i wyskoczył z pociągu. Pobiegł w stronę granicy.

Grot.

**SPIESZ PO LOS**  
do  
**BRACI SAFIER**  
Kraków, Rynek Gł. 6

### Z kosza redakcyjnego.

Odbywa się zjazd posłów małopolskich, na którym poseł Duch referuje swój projekt ordynacji wyborczej. Przed zebraniem odbywa się śniadanie. Po śniadaniu jeden z posłów odzywa się: „No — zrobiliśmy już coś dla ciała — teraz trzeba coś zrobić dla Ducha“.

\* \* \*

Stalin czyta o nocy św. Bartłomieja. Następnie zwraca się do swego sekretarza:

— Trzeba u nas urządzić noc św. Bartłomieja, ale taką polarną... żeby trwała sześć miesięcy...

\* \* \*

Istnieje projekt wprowadzenia medali „za długoletnią służbę“. Zależnie od wysłużonych lat będzie się otrzymywało brązowe, srebrne i złote medale. A więc będzie się mówiło: „Idzie mu już na złoty krzyżyk“.

\* \* \*

W związku z procesem w Chrzanowie mówią, że ktoś *dzióbnał* 300.000 złotych.

\* \* \*

Mieszkańcy Chrzanowa podobno podrażniają się okrzykiem: Daj *dziuba!*...

\* \* \*

Dyrektorami banku w Chrzanowie byli sami analfabeci. Podobno podpisywali bilanse krzyżykami. W ten sposób *kladli oni krzyżyk* na sumy, znajdujące się w banku.

### Po ostatnich atakach na gospodarke magistratu warszawskiego.

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



Ostatecznie uchwalony herb...

### Przed zwołaniem Sejmu.

Rys. A. Waśilewski. Kraków



Marszałek Sejmu Car: — *Spi jeszcze — nie wiem, czy uda mi się go obudzić!*...

Na rozprawie chrzanowskiej pada sensacyjna rewelacja o synku jednego z dyrektorów, który wynosił w fartuszkach pieniądze z kasy.

— Co z niego wyrośnie — biada jakaś pani na sali.

— Dyrektor banku — odpowiada jej sąsiad.

\* \* \*

Jeden z wybitnych przywódców politycznych zastanawia się, jak wyładać będzie przyszła ordynacja wyborcza. Jeden z jego doradców proponuje:

— A możeby tak zapytać się inż. Ossowieckiego?

\* \* \*

Pewien uczciwy znalazca znalazł w Warszawie na ulicy pięciórączki. Odnosi je do rodziców. Ojciec przygląda się pięciórączkom — potem zwraca się do uczciwego znalazcy:

— A które pan chce sobie zatrzymać jako znaleźne?

\* \* \*

Mówią, że po zjeździe rzeszowskim w posłów i senatorów małopolskich wstąpił *nowy Duch*.

### FRASZKI NAIWNE.

#### PLOTKARZE.

Widziano raz Zosię z murzynem z dancingu i zaraz mówiono o matęj:

— Ona się puszcza z tym typem w smokin-gu —

to widać czarno na białej!

#### MŁODZI IDĄ!

Jaś Żydowi wybił szyby, i rzekł, zrzęcznie gnąc swą kibić:

— Choćbym nawet miał iść w dyby, musiałem się wreszcie — w y b i ć!

#### BAJECZKA O STASIU.

Białą zrobił Stasio płamę, płacze i przeprasza mamę. Mama rzekła: — Idź tym torem, a zostaniesz wnet cenzorem!

B. B.

#### UŚWIADOMIONA.

Państwo Pomertanc szukają mamki dla swego Izydorka. Zgłasza się rumiana dziewczyna ze wsi.

— Więc Marysia zgadza się karmić naszego Izydorka? — pyta pani Pomertanc.

— Owszem, ale tylko lewom piersiom...

# List małego Witka do Św. Mikołaja.

Kochany święty Mikołaju!  
piszę do Ciebie list w pokorze,  
bo wiem, że jako władca z raju  
wszystko, co zechcesz, zrobić możesz!

Więc proszę Cię, o wielki Święty,  
któryś rozżalał mi dzieciństwo,  
byś takie przyniósł mi prezenty,  
abym miał, co potrzeba — wszystko!

Proszę Cię więc o karabinek,  
szablę i ręczne też granaty,  
gaz-maskę i podwodną mine,  
czołg, wóz pancerny i armaty.

Trujących gazów butli sporo,  
promienie śmierci i naboje,  
dynamit... Proszę Cię z pokorą,  
byś, Święty, spełnił prośby moje...

Pozatem daj mi też kastety,  
łagi i drągi, kije, pały  
oraz muskuły daj atlety —  
ażebym miał już komplet cały...

A gdy mi dobroć Twa łaskawa  
ześle to, o czym tutaj rzekłem,  
wszystkie ustawy, wszystkie prawa  
może Twój djablik wziąć do piekiel...

WITEK.

## Jaś, Jasiowa i Małgosia Paluchowa.

(Historja w jednym przykrzym fakcie).

JAS (idąc przez las z Małgosią): — A chatki na kurzej stopce nie widać! Czy ta czarownica wyprowadziła się z lasu, czy co?

MAŁGOSIA: — To okropne! Już dwadzieścia lat bląkam się po lesie, żeby zadość uczynić planom autora bajki o nas — i nic! Czarownica, w pierniki szarpana, jakby się pod ziemię zapadła!

JAS: — Kogo ja widzę? Cóż to za wysoki mężczyzna!

MAŁGOSIA: — Dzień dobry! Kim pan jest?

TOMCIO PALUCH: — Serwus, całuję rączki! Jestem tak zwany Tomcio Paluch...

JAS: — Ha, ha, dobry kawał! Przecież Tomcio Paluch z bajki powinien być małeńki, a pan jest chłop, jak dąb! Ze dwa metry wzrostu!

TOMCIO PALUCH: — I to jest moja tragedia! Wyruszyłem w świat dwadzieścia pięć lat temu, żeby według wymagań bajki spotkać rabusiów i z nimi... no, wiecie?

JAS I MAŁGOSIA: — Wiemy.

TOMCIO PALUCH: — Ale nikogo dotychczas nie spotkałem. Zaledwie raz natrafiłem na pijanego kłusownika, ale to się nie liczy. No nie?

MAŁGOSIA I JAS: — Nie liczy.

TOMCIO PALUCH: — Wogóle jest jakaś lipa z temi bajkami! Przez te ćwierć wieku wyrosłem z małeńkiego liliputa na dorodnego chłopca i teraz jest mi strasznie głupio: największy Tomcio Paluch świata, pęknąć można ze śmiechu!

MAŁGOSIA: — Wiesz co, Jasiu? Ten Tomcio bardzo mi się podoba. Przeszłabym się za niego!

JAS: — A ja zostanę sam, jak paluch?!

MAŁGOSIA: — Czekaj-że, zbliża się jakaś panienka. Dzień dobry panience!

CZERWONY KAPTUREK: — Padam do nóg! Jestem Czerwony Kapturek. Błąkam się od osiemnastu lat po lesie, gdyż nie wiem, co ze sobą zrobić... Moja babcia, dla której niosłam walówkę i którą miał spóżyć wilk — została zaangażowana do filmu, jako najfotogeniczniejsza staruszka dwudziestego wieku, a wilka upolował reżyser... I co ja teraz pocznę?

JAS (figlarnie): — Niech pani wyjdzie za mnie za mąż, to może pani coś pocznie...

MAŁGOSIA: — Wspomnie! Są dwie pary do ołtarza! A czy macie panowie dużo pieniędzy, bo bajki zawsze kończą autorzy w ten sposób: „i ja tam byłem, miód i wino piłem...”. Czy macie na urządzenie weseliska?

TOMCIO PALUCH: — Ja mam kilka szóstek...

JAS: — I ja mam dychę!

MAŁGOSIA: — No, to będziemy mogli pójść po ślubie na jednego! Chodamy!

(Orkiestra gra marsza weselnego).

TOMCIO PALUCH: — Dobrze się składa, bo od rana miałem apetyt na cieliszeczek czystej pod śledzika...

(KONIEC).

B. B.

## Premjer Goering w Pawilonie Łowiectwa w Berlinie.

Rys. St. Brzozowski, Kraków



— Strzeliłbym, a nuż ten dzik jest żywy?!...

## Nowoczesny Święty Mikołaj.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Tatusiu i mamusiu, czy będziecie grzeczni przez cały rok?

### UŚWIADOMIONA UCZENICA.

Nauczycielka: — Jak nazywamy siłę, która nas podtrzymuje i poprawia nasze usterki, dane nam przez naturę?

Uczennica: — Gorset, proszę pani!

### NASZA POCZTA...

— Podobno dopiero teraz ukazał się zbiór nieznanych listów Mickiewicza.

— Co ty mówisz? Dopiero teraz? No widzisz, jak funkcjonuje nasza poczta!

### ALE WPADŁ!

— Cóż słyhać u pana? Czy to prawda, że nie jest pan zaręczony ze swoją kuzynką?

— Już dawno nie.

— A to pan ma szczęście! To była straszna flirciara, a przytem okropnie głupia i zarozumiata. Cóż się z nią stało?

— Ożeniłem się z nią...

### CZEGO MOŻE DOKONAĆ UCZESANIE!

— Owszem, dobrze mnie pan uczesał, ta fryzura istotnie odmładza.

— Ach, proszę pani dobrodziejki, ta fryzura panią tak odmłodziła, że szanowny małżonek może panią zdradzać już tylko z panią dobrodziejką!

### ZGODNA PROPOZYCJA.

— Pieniądze albo życie! — woła bandyta, napadając w lesie pana Elefantenlebera.

— Wisz pan co? Ja panu dam mojego życia, a pan mi zostawisz moich pieniędzy!

## Tegoroczne podarki od Św. Mikołaja.

Rys. Si. Brzozowski, Kraków



Pójdźcie o dziatki!...

## POMYSŁ TATUSIA.

— A więc Mikołaj za pasem! — powiedział pan Bioderko, pocziwy tatuś trojga pociech.

— Istotnie, trzeba będzie kupić dzieckom jakieś ładne a praktyczne podarki — odparła pani Bioderkowa. — Co im damy?

— Co im damy, to nie jest rzecz najważniejsza! Możemy kupić Stefci lalkę, Karolkowi książkę, a Pawełkowi fortecę z żołnierzami. Ważniejsza rzecz — w jakiej formie ofiarować te podarki.

— Nie rozumiem...

— No, dotychczas dawaliśmy im poprostu ot, tak, jak się daje na przykład pieniądze na książki szkolne... Ale uważam, że trzeba im to święto dzieci jakoś upiększyć, żeby im na długo, zostało w pamięci... Tak, moja kochana, postanowiłem poprosić twojego brata, żeby przebrał się za Świętego Mikołaja.

— Doskonale, będzie świetna zabawa!

Nazajutrz pan Bioderko porozumiał się ze szwagrem, który ze śmiechem zgodził się na dziwną propozycję.

— Wiecie co? — powiedział. — Zdaje się, że nawet mam jakąś brode, która została mi z amatorskiego przedstawienia. Nie wiem wprawdzie, czy to jest siwa broda, ale zawsze...

Nadszedł dzień św. Mikołaja. Dzieci bawiły się w „Berka“, czyli wzajemnie okładały się piściami. Nagle otworzyły się drzwi i wszedł wysoki pan w kubraku, futrzanej czapce, z długą, rudawą brodą.

— No, dzieci — powiedział pan Bioderko uroczyście — czy poznajecie, kto to przyszedł?

Dzieci nie poznawały.

— Jakto, nie poznajecie tego dobrego starszuszka?! Przyjrzyjcie mu się pilnie! Widzicie tę brode? No, podpowiem wam, dzieciaki: to jest Mi... no, Mi...

— Wiemy! — wykrzyknęły nagle dzieci chórem. — To jest Michał Rudobrody, ten, który żeni się z panią Suchestow! Przecież czytamy gazety i wiemy, co się dzieje na świecie!...

B. Brzeziński.

## TAK ŹLE I TAK NIEDOBRCZE.

Uciemiony mąż: — Kochanie, przestań już mówić, bo to niezdrowo, gdy dmie wiatr. Skończysz w domu!

Dyktatorska żona: — To wszystko jedno! Mówiąc do ciebie w domu, wiem, że i tak będę mówiła na wiatr!

## KOBIECA LOGIKA.

— Z tej toalety będzie łaskawa pani miała wielką przyjemność.

— Mało mi na tem zależy. Główna rzecz, ażeby moje przyjaciółki miały dużo przykrości.

## SZCZYT CYNIZMU.

— Wyobraź sobie, jaki cynik jest z tego Naciągalskiego. Zaprosił mnie dzisiaj na wino i chciał odemnie wycygnąć pożyczkę.

— Naturalnie odmówiłeś z miejsca?

— No, z miejsca to nie, dopiero po drugiej flaszce!

## POZNAŁA SIĘ NA NIM.

— Moja kochana, jeżeli mamy myśleć o małżeństwie, musimy się ograniczać w wydatkach.

— A ja sądziłam, że ty jesteś już dosyć ograniczony!

## Prasa doniosła, że ks. Radziwiłł zgolił brode, ażeby nie być poznanym przez okoliczną ludność.

Rys. Charlie. Kraków



Ks. Michał Radziwiłł na przechadzce...

## Jak doniosła prasa, 15-tu adwokatów ofiarowało swą pomoc adwokatowi Szumańskiemu.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Eeej — uhnem!...

— To prezent dla Edzia z Windsoru. Shawa „Socjalista na ustroniu”. Dla Simpsonki też przygotowałem książkę — kucharską... Zaś dla Antosia Edena ofiaruję Makuszyńskiego „Awantury arabskie”...

— Co otrzyma prof. Piccard?

— Balonik.

— Aha!

— Wilimowski i Góra otrzymają po butelce szampana... Pocziwa PAL dostanie kilka — względnie kilku — nowych starych pierników.

— A pró-po!... Co pan Św. Mikołaj ofiaruje Michałkowi Radziwiłłowi??

— Jeden świecznik siedmioramienny i dwie szlafmyce... Poza tem Michałkowi przyda się m a c a...

— Ten ostatni prezent z pewnością go najwięcej ucieszy — zauważyłem. — Trudno o stosowniejszy... w tym wieku...

— Właśnie!... Nie zapomniałem także o Rachelci Suchestow. Dostanie miljonowy zapis i na dokładkę koronę książęcą z siedmioma pałkami!

— Czy pamiętał pan o Marjannie?

— O Marjannie? Oczywiście! — Ofiaruje jej piękną książeczkę p. t. „Bajka o Białym Kapturku”...

— A Hiszpanja??

— Hiszpanja dostanie dużo, dużo bomb nie-czekoladowych. Cała Hiszpanja zostanie zasypana temi podarunkami... Chiny także!...

Zrobiło się już b. późno i Św. Mikołaj był widocznie zmęczony wywiadem. Podziękowałem mu więc za jego świętą cierpliwość a sam udałem się do najbliższej niebieskiej budki telefonicznej. Stąd połączyłem się z redakcją „Wróble na Dachu” i przetelefonowałem naczelnemu redaktorowi mój sensacyjny wywiad z Św. Mikołajem.

Napisał pół-aniołek FELIX ZANDLER.

## Wywiad z Św. Mikołajem.

(telefonem od naszego niebieskiego sprawozdawcy).

Postanowiłem uzyskać sensacyjny wywiad z Św. Mikołajem. W tym celu umarłem. — Oczywiście zaraz po śmierci znalazłem się w niebie a tutaj już z łatwością odnalazłem św. Mikołaja. Gdy wszedłem do jego gabinetu był zajęty pakowaniem swoich podarków.

Poprosiłem go, aby mnie objaśnił, jakie podarki dla kogo przeznaczył. Świętobliwy starzec z ochotą spełnił moją prośbę:

— Przedewszystkiem pokażę panu zabawki dla starszych dzieci. Oto podarunek dla Wacia Sieroszewskiego...

— Bajki Grimma?? — zdziwiłem się.

— Tak — odparł św. Mikołaj — przecież „on bajki tak lubi ogromnie!”. Ale pamiętając o prezesie, nie zapomniałem także o sekretarzu... Kadenik dostanie kilka nowych pięknych orderów i parę posad...

— A co mają znaczyć te dwie gałązki??

— To jest — wyjaśnił — gałązka rozmarynu dla Zygmunia Nowakowskiego, a to sucha gałązka dla Hofmoklusia...

— Aha!

— Dla niektórych grzecznych dyplomatów przygotowuję również radosne niespodzianki... Powkładam im pod poduszki prawdziwe bomby!

— To się ucieszał!... A co Św. Mikołaj przygotowuje dla Stefcia Starzyńskiego??

— Ozdobny, złoty pas...

— A dla Szumańskiego?

— Różgi.

— A co dostanie mały Felicjanek?

— Czapkę niewidkę i siedmiomilowe buty. Nie zapomniałem także o Sławku. Ta piękna książeczka to pamiętnik dla niego.

— A ta druga książka?

## Stara bajka w inscenizacji francuskiej.

Rys. Charlie, Kraków



CHARLIE

„Biały kapturek”...

## Po odznaczeniu warszawskiego szofera.

Rys. Charlie, Kraków



- Czy pan również otrzymał krzyż zasługi za uczciwość?  
 — Nie, za działalność na polu gospodarczym...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE  
 PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
 POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WĄSILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” W KRAKOWIE R. 1937.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.